



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



A Z TEJ ŚMIERCI ŻYCIE TRYSKA

Barbara Malirz

Grób. Pierwsze skojarzenie? Zimno, ciemno, śmierć, smutek, żal, płacz, szloch, bezradność, tęsknota. Obudzić się z koszmarne go snu, uciekać... Ale nie tu, w Jerozolimie, 2000 lat po śmierci Jezusa. Tu chce się być jak najdłużej, nie uronić ani szczegółu, zabrać ze sobą w pamięci kolor, zapach, każde zagłębienie w przez stulecia gładzonym dłońmi pielgrzymów kamieniu, dźwięk - choć przed wejściem tłoczą się pielgrzymi, tu, wewnątrz, w drugiej komorze grobu, gdzie przez kilkadziesiąt

U WSZECHPOŚREDNICZKI

zaledwie godzin spoczywało Ciało, jakaś cisza. Taka wewnętrzna. Wszystko jest odległe - ludzie, sprawy, problemy. I wychodzi się z tego Grobu, pustego Grobu, innym człowiekiem, bo dosłownie dotknęło się Tajemnicy. Kamienna płyta, na której spoczywało Ciało Pana wcale nie jest zimna. Wnętrze oświetlone ciepłym światłem świec i lamp oliwnych. Kwiaty, ozdobne tkaniny. Nie ma Płótna, które znalazły pobożne niewiasty. Ono, jako bezcenna relikwia przekazywane z rąk do rąk, trafiło aż do Turynu. I nie ma strachu i niepewności, jakie towarzyszyły troskliwym kobietom, gdy nie znalazły Ciała, które chciały namaścić. Raczej radość, bo my już wiemy,

że nie wykradziono Ciała, że Jezus Zmartwychwstał, zesłał Ducha Świętego, że Eucharystia...

Po tym, jak Ciało zniknęło z grobu, dwaj uczniowie szli do niezbyt odległej wioski Emaus, komentując w drodze niedawne wydarzenia. W nieznanym, który się do nich przyłączył, dopiero wieczorem, przy posiłku, rozpoznali Jezusa. Tajemnica Emaus jest w każdym z nas. Rozpoznajemy Zmartwychwstałego w innym człowieku dopiero u schyłku dnia, pod wieczór życia, czasem zbyt późno...

Śladem apostołów - rybaków - udajemy się do Galilei, nad jezioro, które ma tyleż nazw, co oblicz: Genezaret, Morze Tyberiadzkie, Jezioro Galilejskie, we współczesnym języku hebrajskim nazywane biblijną nazwą Kinneret. Ten najniższy na świecie położony zbiornik słodkowodny zasilany jest przez rzekę Jordan, kształtem przypomina harfę wysoką na 21 km, a w najszerszym miejscu mierzącą 13 km. Latem temperatura wody sięga nierzadko 33 stopni Celsjusza, a burze nie należą tu do rzadkości. Wybrzeże raz jest kamieniste, innym razem wręcz skaliste i strome, gdzieś tam zaś płaskie i błotniste. Na wschodzie - wzgórze Golan - biblijny Baszan.

Tafla jeziora w chwili, gdy nad nie przybywamy znajduje się na poziomie 212 m poniżej poziomu morza. Depresja.



Co do oblicz - jezioro wita nas gładką taflą, która jednak marszczy się coraz bardziej pod wpływem coraz nasilającego się pustynnego wiatru. Na brzegu rybak łowi niewielkie rybki żyjące tylko w tym akwenie, nazywane „rybą św. Piotra”. Później dowiemy się, jak mała to porcja posiłku...



Wchodzimy na rybacką łódź, którą mamy odbyć rejs po jeziorze. I pierwsza myśl: Piotr posłuchał głosu Jezusa i wszedł na fale jeziora. Tonął, ale jednak miał odwagę zaufać... Słuchamy fragmentu Ewangelii o nieudanym początkowo połowie ryb. Po niezwykłych jerozolimskich wydarzeniach apostołowie wrócili do Galilei, na zachodni brzeg jeziora, do swoich zajęć - połowu ryb. I takie rozczarowanie: puste sieci... Można stracić nadzieję. Najpierw zabili im Nauczyciela, z tym zmartwychwstaniem to tak do końca nie wiadomo, co o tym myśleć, a teraz jeszcze zawodowa porażka. I pojawia się Ktoś, kto w tej beznadziejnej sytuacji każe ponownie zarzucić sieci „Niepoważne...” Ale wbrew męskiemu rozsądkowi, który zwykł kontrolować sytuację - zarzucają. I nie mogą wyciągnąć. Sieci się rwą. Klęska urodzaju. Zarzucili dla świętego spokoju czy zaufali? W każdym razie POSŁUCHALI Jezusa i nie rozczarowali się...



Wiatr przybiera na sile, a my radośnie tańczymy z galilejskimi rybakami na pokładzie łodzi, która ciągle jeszcze niezbyt się kołysze. Patrzę na twarz jednego z nich i zastanawiam się, czy takie oczy i uśmiech miał może św. Piotr? A może to jego daleki krewny? Jest chrześcijaninem, a chrześcijanie na tej ziemi, u samych źródeł chrześcijaństwa, z trudem zarabiają na swoje utrzymanie. Demonstrują nam replikę sieci sprzed 2 tysięcy lat, puszczają fragmenty homilii Jana Pawła II i piosenkę Mietka Szcześniaka w nadziei zyskania naszej sympatii.

Opuszczając przystań mijamy rekonstrukcję łodzi, której szczątki wyłowiono z dna jeziora w czasie suszy w 1986 roku. Specjaliści datują je na czasy Heroda. A więc taką łodzią mógł płynąć Pan Jezus z uczniami podczas pewnej burzy...

Tymczasem wieje coraz bardziej, następnego dnia rejsy po jeziorze będą utrudnione ze względu na szkwał i fale.

Jezioro jest w Ziemi Świętej relikwią szczególną. To miejsce związane z życiem Pana Jezusa, które nie wymaga dodatkowych potwierdzeń archeologicznych ani kronikarskich. Ono nie pochodzi z czasów krzyżowców ani bizantyjskich, ono tu było w czasach Jezusa na pewno i jest świadkiem Jego obecności.

Nad tym jeziorem, na samym jego brzegu, tak blisko, że woda w jeziorze czasem sięga pod same mury, stoi niewielki kościół skrywający skałę nazywaną „Mensa Christi” - „stół Chrystusa”.



Przy nim pozostałość starożytnych schodów. Starożytnych, czyli 2 000 lat temu już były. Schodzimy po uwierających boscie stopy kamieniach do tafli. Pochylamy się do lustra wody, by zaczerpnąć jej w dłonie. Może Jezus też tak robił? Według tradycji tutaj miała miejsce trudna rozmowa Zmartwychwstałego Pana z Piotrem. Tym Piotrem, który nie przyznał się do niego w pewną noc z czwartku na piątek.

Po nieudanym nocnym połowie stąd wyruszyli na ten powtórny, a po nim razem z Jezusem jedli śniadanie. Po posiłku Piotr usłyszał od Mistrza: „Czy miłujesz mnie więcej?” A potem: „Paś owce moje”. Trzykrotne powtórzenie było jakby echem trzykrotnego zaparcia się... A potem jeszcze: „Pójdź za mną”. Nowa karta w życiu Piotra. Nowa karta w życiu apostołów. Śmierć Jezusa była końcem. Końcem sielankowego życia w cieniu czyniącego cuda Nauczyciela. Pozornym końcem.

Zmartwychwstanie jest początkiem życia Kościoła. Życia w cieniu, a właściwie w blasku Krzyża. Prawdziwym początkiem. To Życie trwa do dziś. Jesteśmy jego uczestnikami.





Kochani Parafianie!

Od soboty 21. do środy 25. marca br. trwały nasze parafialne rekolekcje wielkopostne, które wygłosił nam ks. Jacek Błaszczok z Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Katowicach. Serdecznie dziękuję Ojcu Rekolekcjoniście za trud głoszenia nam Słowa Bożego. Chyba na długo zapamiętam porównanie z pierwszej wprowadzającej nauki. Każdy z nas podobny jest do ołówka, a 4 zasady dotyczące ołówka winny odnosić się do naszego życia. Ważniejsze jest to, co mieści się w środku, ołówek trzeba od czasu zaostrzyć, ołówek powinien pozostawiać po sobie wyraźny ślad i ołówek musi być trzymany w ręce, aby pozostawić ślad wyraźny. Każdy człowiek powinien cenić sobie swoje wnętrze, duszę, duchowość. Od czasu do czasu nasza duchowa wrażliwość musi być wyostrzona. Starajmy się naszym życiem pozostawiać wyraźny ślad.

A nade wszystko pamiętajmy, że jesteśmy w rękach dobrego Boga. To On nami pisze na karcie życia.

Obecnie wchodzimy w Wielki Tydzień. Gorąco zapraszam wszystkich parafian do uczestnictwa w ceremoniach Wielkiego Czwartku, Piątku i Soboty. Wszystkie szczegółowe ogłoszenia znajdziemy na naszym planie tygodnia.

W tym roku czeka nas mała rewolucja, gdyż po raz pierwszy Rezurekcja odbędzie się w Wielką Sobotę na zakończenie ceremonii. Nie będzie Rezurekcji w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego rano, tak jak bywało do tej pory. Chcę tutaj zaznaczyć, że to, co w Jedłowniku będzie nowością, w innych parafiach jest praktykowane od wielu, wielu lat. Proszę o zrozumienie i tym bardziej zapraszam na najwspanialszą liturgię w ciągu całego roku.

Kochani Parafianie!

Na najbliższy okres życzę: dobrej spowiedzi, głębokiego przeżycia Triduum Sacrum oraz łask Chrystusa Zmartwychwstałego.

BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!



Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO WSPÓLNOTY

KOŚCIOŁA

WŁĄCZENI ZOSTALI:

Liwia PAULUS

Dorian Krzysztof SZCZERBIAK

Lena Samanta LATUSZEWSKA



W OSTATNIM CZASIE

DO DOMU

OJCA ODESZLI:

Kazimierz CZARNECKI ur. 1949 65 lat

Franciszek KLIMEK ur. 1930 84 lata

Irena KAMELAK ur. 1930 84 lata

Jan MACHNIK ur. 1949 65 lat

Alleluja, Chrystus Zmartwychwstał!

Andrzej Prokop



„Alleluja, Chrystus Zmartwychwstał” powiedział starzyk jak my przyszli z kościoła. Wiemy, wiemy, przeca my razem byli w kościele – godo siostra co przy szranku stoła i sebykafa swojo niedzielno jupka by się pokazać w fajnym nowym klajdzie. Jo zaś ino słuchom co starzyk na to powie, jako odpowiydź zaroz znojdzie.

„Chrystus Zmartwychwstał” – tak ludzie dycki w te święta wszystkim godali, a wszyscy – „Prawdziwie Zmartwychwstał” – choćby tego ze sto razy słuchali, dycki z uśmiechem głowami kiwali, że o tym wiedzom, że tak się stało w Jerozolimie, i że w ta prawda do końca życia wierzyć bydom, ta prawda nigdy nie przemienie.

Teroz idymy do trzeciej izby kaj przy wielkim stole se fajnie siednymy i w to największe katolickie święto co starka przyrýchtowała skosztujemy”. Zaglondom co to za fajne jedzynie na nos czako i oczom swoim nie wierza, styknie dlo wszystkich na śniodanie, nic ni ma na objod, coś bydzie na wieczera.

Starzyk wolno poszoł na swoi miejsce na końcu stoła i stanął przy stołku a mnie już po tym trzydniowym wielkim poście zaczyno ścisnąć w dotku. Jak zaczon rzykać, dzienkować za wszystko Pon Bóczkowi i starce co to rýchtowała, jo siengnył po pento kietbasy co na wielkim talyrzu wedle mnie leżała.

„Nojpiyrw świencone” pado starzyk, „to coście wczora świenčili w kościele, trza podzielić miendzy wszystkich, każdymu ino trocha, bo ni ma tego wiele. Ćwierć jajca, pajdka chleba, trocha soli, na zomb konsek kietbasy, by nom w życiu nie brakto jodła, aby stykło wszystkim po wieczne czasy”.

Po tym zaccli my jeść, a starka cicho godo: „ino nie jydzie tela chleba, przeca bydzie za chwila objod i trocha placu w żotondku zostawić trzeba”. Tożech zbystrzoł, teroz wiem ,po co starzyk wczora siykiyki szukot i gnotka, starka szła do chlywika, a potym, na wieczór, jak my szli spać, szkubała kokotka.



To też z wielkom chenciom jak starzyk powiedział, że idymy zajonca szukać, poszotech za nim na pole i myśla – „zaś ci byda musioł glazyjki w wodzie płucać” bo je zmasot w tej kretowinie, wedle kierej my zeszyty tydzień te palmy styrkali, co to majom dać urodzaj na polu, dobrobyt w chatupie i chlywie o co my rzykali.

„Ty się nie starej o moje trzewiki, potym je umyja, teroz otrza ino w słoma a wy jak znojdziecie te gniozdo zajonca to je przyniyście, obejrzymy je w doma”. Co bydymy po polu lotać, zajonców nie widać, niedowno była jeszcze zima. Starzyk robiom se błozna, ptoki ino pletom gniozda a zajonców przeca w nich ni ma.

Bez tóż nie bydymy kombinować i zamiast na pole, poszli my prosto do chlywika, wzieni jakoś krzynka, wciepli do nij trocha słomy, ze dwa jajca i jednego królika co mioł udować małego zajonca. Jak my z tym wszystkim wleźli nazod do chatupy, królik wyskoczył, jajca się strzaskały, a my gibko cołko słoma zbiyromy do kupy.

Starka woło na objod, „podźcie sam, już leja ciepło nudel zupa na talyrze”. Jo chyciył królika w tóžku jak dropot pierzyna, z kierej już leciało piyrze. Gibko do chlywika niesa, a starka nogle woło: „pódźcie tukej – a już stabo widziała-obejrzcie se, śniegiem suje, zima się wróciła”, wszystkich do okna zawołała.

Starzyk cołki czas ino fonsem ruszoł, czasem ino chytoł się za goloty bo se posek już ze szluwek wyjon ale, że byty święta, nie brot się do roboty. Powiedział ino: „kiedy wy dzieciska zmondzejecie, tela mamy teroz szkody, miotech ci zozać byrszom umyć trzewiki i nie żatować kibla ciepłej wody”.



Gibko zjedli my zupa, śląskie kluski z modrom kapustom i konsek kokota.
Mnie już swendzi pod plecami, bo starzyk godo, że wpiyrw odwalymy robota,
trza posprzontać słoma, pozbjyrać strzaskane jajca, zamiyść piyrze i pod jego okiem
obejrzyć co nom przyniósł zajonc do gniozda co je som zrobiyt i schowót pod krzokiem.

**Dwa razy łogromno była noszo radość, skokali my wesoto, wcale ni na niby,
roz, że dostali my rozmaite bombony a drugi roz, że minyły nas noleżne chiby.
Bez toż chentnie my pomogli starce posprzontać, przynieść swaczyna i mało wieczerso.
Robiyto się już ćma, gdy nogle starzyk stanył, wyprościyt się i ku mnie zmierzto.**

„A teroz – godo starzyk – trza rychtować się na jutro, przyszykować se cołko zbroja,
przynieść ze studni wody do wiader i gornków, obejrzyć sikowki, kiero bydzie twoja
by my ich jutro nie szukali ino mieli je pod rękóm, a od pótnocy, powoli,
śmigus zrobilyli wszystkim babóm i dziotłom a sami się nie pololi.

**Muszmy trzymać się tradycji. Jak Chrystus zmartwychwstót, baby się o tym dowiedziały,
od chałupy do chałupy lotały, wszystkim o tym po pieńć razy w kótko godały.
Chłopy nie mogły je utrzymać doma, aż wreszcie znoleżli nowo, skuteczno metoda,
jak baby jedna drugij, abo w kupie o tym godały, oni na nie loli z wiader czysto woda.**

Tradycji się trzymać muszmy ale by żodnej nie zrobić krzywdy ani przykrości,
trza obłoć wkszystkie, stare i młode, piykne i piykniesze, chude i te przy kości.
One na to richtik zastugujom, a my za to, by wszystko dalyj w chałupie byto w porzondku,
dostanymy po piyknej kroszonce, co one szykowały razem, abo każdy w swoim kontku”.

**Jackech już leżót, to zech pomyśłót: To som richtik nojwiększe świenta.
Chrystus Zmartwychwstót, to na żoden chłopski rozum rzecz nie pojenta,
wstót z grobu, godo z Maryjami, potym idzie do Emmaus wroz z apostołami
i z nimi... „Stowej synek- stysza-ino po cichu, czas już iść z sikowkami”.**

OKRUCHY Z WIELKANOCNEGO KOSZYKA

KaMa

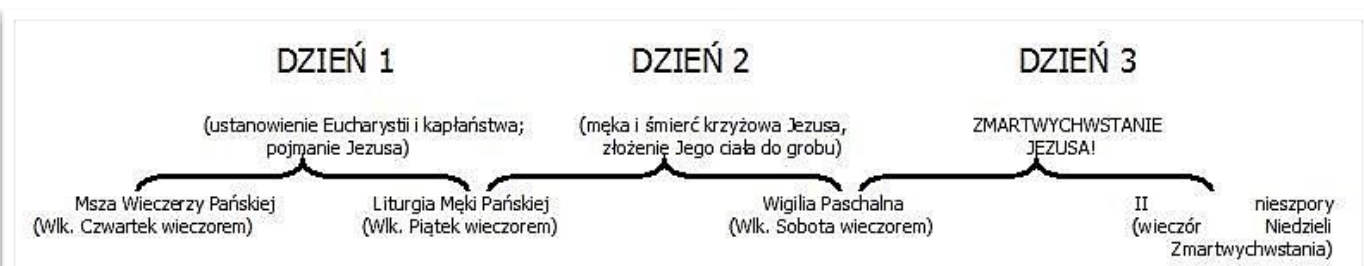
**Od spraw bardzo poważnych, aż po wywodzące się
z pogańskiej tradycji. Dla ducha i dla ciała...**

WIELKI POST

Za nami Wielki Post. W piątki uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej, a w niedzielne popołudnia śpiewaliśmy Gorzkie Żale i słuchaliśmy kazań pasyjnych. Wielki Post jest najlepszym lekarstwem na wzrost. Na wzrost odwagi w wybieraniu dobra, na wzrost prawdziwego pięknego życia. Na wzrost miłości.

TRIDUUM PASCHALNE

Wtedy wspominamy między innymi ustanowienie dwóch sakramentów: Najświętszego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa. Kapłanów ustanowił sam Chrystus. Kapłani prowadzą nas pewną i niezawodną drogą ku zbawieniu. Kapłani nie spadają z nieba. Wychowują się w naszych rodzinach, dorastają na naszych podwórkach, chodzą do naszych szkół. Więc są tacy, jacy my jesteśmy, jakie są nasze rodziny. My też jesteśmy odpowiedzialnie za naszych kapłanów. Dziękujemy za kapłanów, za ich powołanie. Najlepszym darem dla tych, którzy już odeszli, jest nasza szczerza modlitwa.



A MOŻE BY TAK...

W domach wiosenne porządki, krzątanina, po prostu „urwanie głowy”. W takim pośpiechu brakuje nieraz czasu na wielkanocną spowiedź i Komunię świętą. Dobrze byłoby zakończyć przygotowania przed Wielkim Tygodniem, by już w Niedzielę Palmową rozpocząć przeżywanie tych największych w roku kościelnym świąt.

TROCHĘ TRADYCJI

W dawnej Polsce Wielkanoc przerodziła się też w największe święto kulinarne.

ŚWIĘCONE

Ustawiano na wielkim stole w jadalni. Składały się na nie: szynki, kielbasy, jaja, mazurki i miody pitne.

WIERZBA

Kocianki – to symbol budzącego się życia i płodności. Połknięcie poświęconej „bazi” chroni nas przed bólem gardła, daje zdrowie i siłę do następnej Wielkanocy.

PISANKI

Ponoć do poświęcenia najbardziej nadawały się jajka zniesione w Wielki Czwartek. Jaja spożywane podczas wielkanocnego śniadania zapewniają zdrowie

i pomyślność, a skorupki z nich rzucone do sadu – dobre zbiory owoców. Najstarsze polskie pisanki znaleziono na Ostrówku w Opolu, pochodzą z X – XI wieku. W zależności od techniki rozróżniamy: kraszanki, malowanki, pisanki i rysowanki.

SZYNKA ŚWIĄTECZNA

Przed gotowaniem szynkę moczyć 2 godziny w zimnej wodzie, potem obmyć gorącą wodą. Szynkę włożyć do wrzącego wywaru z jarzyn i gotować 2-3 godziny. Gdy widelec wchodzi lekko w szynkę – jest gotowa. Wystudzić i podawać z sosem tatarskim: majonez, łyżeczka musztardy, sok z cytryny, łyżka chrzanu, 2 łyżeczki szczypiorku i 2 posiekane jaja na twardo oraz sól, cukier.

PASCHA

Pół kilo mielonego twarogu zmieszać z 25 dkg konfitury malinowej. Pół kostki masła utrzeć na puch z połową szklanki cukru pudru, dodawać 2 surowe żółtka i 1 całe jajko. Do utartego masła dodawać masę twarogową i 1 szklankę gęstej śmietany. Masę ułożyć na drobnym sicie i obciążyć deseczką z ciężarkiem. Pozostawić na noc w chłodzie. Podać udekorowaną świątecznie.

KOMUNIKAT PO I SESJI II SYNODU ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

Od listopada 2012 trwa w naszej Archidiecezji Synod, który jest najważniejszym ciałem doradczym Księdza Arcybiskupa. Zadaniem Synodu jest zmierzenie się z wyzwaniami, jakie współczesność stawia przed naszym lokalnym Kościołem.

Po okresie prac komisji oraz konsultacji, zwłaszcza z księżmi i radami parafialnymi, ponad dwustu członków Synodu zebrało się 14 marca po raz pierwszy na obradach w auli gmachu Wydziału Teologicznego UŚ w Katowicach.

Zgromadzenie dyskutowało najpierw nad projektem zbioru zasad dotyczących zachowania i upowszechniania tradycji naszego Kościoła katowickiego. Pamięć jest nieodłącznie związana z pamiątkami przeszłości, o które trzeba należycie dbać – tak na poziomie diecezji, jak parafii. Chodzi zwłaszcza o staranność w prowadzeniu archiwów, bibliotek, ale też o popularyzację wiedzy o dziejach duszpasterstwa na Śląsku.

W drugiej części obrad zastanawiano się nad wyzwaniami, które stawia przed Kościołem katowickim współczesna kultura. W projekcie uchwały najważniejsza jest propozycja utworzenia przestrzeni dla duszpasterstwa „twórców kultury” – zarówno artystów, jak i naukowców. Jego siedzibą stać się mogą podziemia katowickiej katedry.

Zgromadzenie synodalne przegłosowało kilkanaście poprawek do projektów przygotowanych przez komisje. Ostateczne głosowanie nad dwoma pierwszymi uchwałami będzie miało miejsce na następnej sesji Synodu, która odbędzie się 18 kwietnia. Wówczas pod dyskusję poddane zostaną projekty dotyczące kwestii społecznych oraz usługi charytatywnej w katowickim Kościele. Módlmy się o światło Ducha Świętego dla członków Synodu.



Katowice, 20.03.2015 r.

a. gela
ks. Grzegorz Strzelczyk
Sekretarz II Synodu
Archidiecezji Katowickiej

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (6)

Lidia Margalska

„Był rok 2000 - Rok Jubileuszowy. „Radośnie żyć na świecie, bo Pan Bóg kocha nas...” Często śpiewałam tę i inną piosenkę, dziękując Bogu za Jego obecność i za Jego miłość, którą czułam już teraz przy każdej modlitwie. Jego rozkoszne przebywanie w mojej duszy było balsamem na moje zranione serce. Śpiewałam przy każdej okazji. Odkąd sięgam pamięcią, dusza moja zawsze śpiewała Bogu. Śpiew był moją podstawową formą modlitwy. „Kocham Cię, ach, kochanie moje...” Nuciłam teraz nie-ustannie. „Jednoczy się pani z Chrystusem” - powiedział mi nasz nowy ksiądz proboszcz, któremu opowiedziałam moje duchowe i nie tylko duchowe przeżycia, nie ukrywając nawet tragicznej diagnozy lekarzy dotyczącej Kasi i Stasia. Nigdy przed nikim tak się nie otworzyłam. Po tej rozmowie i niejako aprobacie kościoła, co do moich przeżyć duchowych, poczułam się pewnie i to uspiło moją czujność. Rozkochana w Bogu, jeszcze bardziej pokochałam ludzi, których Pan Bóg postawił na mojej drodze. Wcześniej miłość kojarzyła mi się zazwyczaj z lękiem. Lękiem o zdrowie i troską o bezpieczeństwo tych, których kocham. Zakochana w Bogu, chodziłam z głową w chmurach, ale moje dłonie ciągle były gotowe służyć mojej rodzinie. Z ogromną siłą powróciło pragnienie: „Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź!” W tym czasie dużo czytałam. Szczególnie Katechizm Kościoła Katolickiego, ale właściwie czytałam wszystko, co wpadło mi w ręce, a dotyczyło Boga i nauki Kościoła... Czytałam też wielkich teologów, np. Jana od Krzyża „Drogę na górę Karmel”. Chciałam jak najwięcej wiedzieć o Bogu. Czytałam i rozmyślałam. Dochodziłam do pewnych wniosków.

Byłam ciągle głodna Boga pod każdą postacią. Czy to w Komunii, czy Słowie, czy modlitwie. Zakochana, marzyłam tylko o tym, aby i inni poznali tego, który jest samą Miłością, i aby się w nim rozkochali. Zaczęłam pisać wiersze - modlitwy. Zbliżało się bierzmowanie Stasia, więc całą rodzinną przygotowaliśmy go na to wielkie wydarzenie. Sielankowy nastrój pełen wzajemnej miłości. Często chodziliśmy na spacer, graliśmy w różne gry planszowe, a Stasiu rozpoczął naukę obsługi komputera, który PFRON dofinansował w dużej części. Jego wielkim nauczycielem był tata i na tej płaszczyźnie byli sobie coraz to bardziej bliscy, po prostu przyjaciele. Ale zapominałam, że istnieje zło, które nie odpuści nikomu. Największym jednak wrogiem okazało się moje „ja”. Każda pochwała powodowała wzrost poczucia własnej wartości. I to moje „ja” wywiodło mnie w pole. „Pani błędzi” - usłyszałam od swego spowiednika - „więcej pokory”.



Zareagowałam nerwowo. Co to właściwie jest pokora, dowiedziałam się parę lat później. Ale słowa spowiednika zasiały we mnie niepokój, który wzrastał i rozważałam, po czyjej stronie leży prawda. W tym czasie zło ujawniło się też pod inną postacią. Kryzys dopadł mojego męża, a wraz z zanikiem jego odpowiedzialności za rodzinę wylał się na nas wszystkich. Brakowało środków na utrzymanie. No cóż, każdy ma prawo do swojego dołka, ale nie sądziłam, że Rysiek okaże się tak słaby, bo zawsze wydawało mi się, że on niczym się nie przejmuje. Teraz był bardzo nerwowo. Nie, nie poradziłabym sobie sama z tą zaistniałą trudną sytuacją, gdyby nie oparcie w Bogu, który wzmacniał moje siły wewnętrzne i umacniał moją miłość do męża. Starłam się, jak mogłam, wyciągnąć go z tej zapaści. Rodzina, Rysiek, dzieci, te ogromne przeżycia dotyczące mego życia duchowego czy psychicznego,

niepewność finansowa, troska o zdrowie moich domowników, a przede wszystkim ten głód Boga i wzrastający brak zaufania do swoich odczuć spowodowały, że w pewnym momencie powstał w mojej głowie chaos. Już nie wiedziałam, kogo kocham i gdzie jest prawda. Emocje, które temu towarzyszyły, były powodem tego, że poprosiłam o pomoc. W moim sercu zaczęły się rodzić niepewności, byłam coraz bardziej rozkojarzona. I znów znalazłam się w szpitalu. Uwierzyłam w swoją chorobę psychiczną, a chciałam być zdrowa dla dzieci i trwać przy nich do końca.

W tej intencji jakiś czas wcześniej zamówiłam Mszę Świętą o wytrwanie do końca w postawie służby i miłości. Jezus powiedział: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”. Po powrocie ze szpitala dzieci opowiadały mi, jak tata się pięknie nimi opiekował, jak pani

Stefka z zespołu charytatywnego przynosiła im różne smakołyki, które sama ugotowała i troszczyła się o nich. Zresztą jej troska nie zakończyła się wraz z moim powrotem ze szpitala, ale nieraz doświadczaliśmy dobra z jej ręki. Dzieci opowiadały, że siostry z Domu Pomocy przynosiły im codziennie obiady. Tak, mój pobyt w szpitalu spowodował wzrost poczucia obowiązku u mojego męża. Rysiek pierwszy raz przez cały miesiąc sam został z dziećmi i zdał egzamin celująco. Kilka lat później lekarz psychiatra i psycholog oświadczyli mi: „To, co w pani się dzieje, to sprawy Boga i wiary. Niech się medycyna do tego nie miesza, niech pani idzie z tym do księdza”. Ale w tym czasie tego nie wiedziałam. Po powrocie do domu ze szpitala, nic już nie było takie, jak przedtem.

Po dwóch latach intensywnego życia wewnętrznego w mojej duszy nie pozostało nic. PUSTY尼亚! I znów dopiero po wielu latach dowiedziałam się, że to też stan mistyczny, Ciemna Noc Ducha. CDN.

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

SANKTUARIUM

„NASZA PANI I ORĘDOWNICZKA UMIŁUJE TO MIEJSCE W SZCZEGÓLNY SPOSÓB I TU USTAWI SWÓJ TRON, STĄD OBDAROWYWAŁA BĘDZIE SWOIMI ŁASKAMI, TU CZYNIŁA BĘDZIE CUDA I ROZDAWAŁA ŁASKI”

O. KENTENICH

Centrum i kolebką Dzieła Szensztackiego jest sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Szensztat (niem.: Schönstatt), koło Koblencji nad Renem. Jest to mała kapliczka zajmująca niewiele metrów kwadratowych powierzchni. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą już z początku XIV wieku. Poświęcona św. Michałowi była pierwotnie kaplicą cmentarną starego klasztoru. Dwukrotnie, w 1633 i 1812 roku ulegała zburzeniu, lecz za każdym razem wznoszono ją na nowo. W czerwcu 1914 roku zaopiekowała się nią Kongregacja Mariańska z pallotyńskiego gimnazjum w Szensztat. Dla odróżnienia tego sanktuarium od licznych innych, filialnych sanktuariów szensztackich znajdujących się na całym świecie nazywane jest ono przez członków Rodziny Szensztackiej „prasanktuarium”.

Dla członków Ruchu jest to miejsce bardzo ważne, to duchowe centrum, w którym spotykamy się z Maryją. Oddajemy jej swoje codzienne sprawy, to czym żyjemy, nasze problemy i nasze radości. Z sanktuarium Matka błogosławi nam, dodaje nam siły i wychowuje nas na nowych, lepszych ludzi. To swoiste logo i symbol, ale przede wszystkim miejsce zadowolenia i spotkania ze Zbawicielem oraz Jego Matką, naszą najlepszą wychowawczynią.

Na wzór pierwszego sanktuarium powstało już prawie 200 sanktuariów na świecie. Każde jest repliką prasanktuarium z Szensztat w Niemczech. W każdym Matka Boska udziela tych samych łask co w prasanktuarium.

W Polsce dotychczas powstało 6 sanktuariów Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej. Powstają one zawsze tam, gdzie na tyle zawiązała się wspólnota Ruchu, by takie sanktuarium zbudować i o nie zadbać. Planując wakacyjne wyjazdy warto po drodze odwiedzić jedno z nich.

1. Sanktuarium w Otwocku - Świdrze zostało poświęcone 12 września 1981 r. Jest to pierwsze sanktuarium szensztackie powstałe w Polsce. Imię własne: SANKTUARIUM WIerności - *Sanctuarium Fidelitatis*. Sanktuarium opiekują się Siostry Szensztackie. Jest to również centrum Ruchu Szensztackiego w Polsce.
2. Sanktuarium w Józefowie zostało poświęcone 14 maja 1988 r. w Roku Maryjnym. Imię własne: SANKTUARIUM SYJON - *Sanctuarium Sion*. Sanktuarium opiekują się Ojcowie Szensztaccy.
3. Sanktuarium w Winowie k. Opolą zostało poświęcone 4 czerwca 1988 r. w Roku Maryjnym. Imię własne: SANKTUARIUM WIECZERNIKA - *Sanctuarium Coenaculum*. Sanktuarium opiekują się Siostry Szensztackie.

4. Sanktuarium na Górze Chełmskiej w Koszalinie zostało poświęcone 1 czerwca 1991 r. przez Ojca św. Jan Pawła II. Imię własne: SANKTUARIUM PRZYMIERZA - *Sanctuarium Foederis*. Sanktuarium opiekują się Siostry Szensztackie.
5. Sanktuarium w Zabrze-Rokitnicy zostało poświęcone 9 września 2000 r. jako dar rodziny szensztackiej na rok 2000. Imię własne: SANKTUARIUM MATKI JEDNOŚCI - *Sanctuarium Mater Unitatis*. Sanktuarium opiekuje się Instytut Świecki Pań Szensztatu.

- W tym sanktuarium 23.02.2013 r. podczas uroczystej mszy świętej pod przewodnictwem ks. proboszcza E. Króliczka osiem rodzin naszej parafii zawarło Przymierze Miłości z Matką Boską.



6. Sanktuarium w Bydgoszczy zostało poświęcone 16 czerwca 2001 r. Imię własne: SANKTUARIUM ZAWIERZENIA - *Sanctuarium Fidentiae*. Sanktuarium leży na terenie parafii pw. św. Rodziny w Bydgoszczy na Piaskach. Sanktuarium opiekują się Siostry Szensztackie.



W DRODZE DO KRAKOWA AD 2016

Ks. dr Wojciech Kamczyk



Czas szybko mija, chyba nawet szybciej, niż to sobie dotąd wyobrażaliśmy. Także przygotowania do Światowych Dni Młodzieży nabierają tempa. Stąd w dzisiejszym numerze gazetki parafialnej kolejna porcja informacji i ogłoszeń z nimi związanych.

1. Gotowość do przyjęcia gości z całego świata.

Jakiś czas temu w naszej parafii prosiliśmy o zgłoszenie gotowości przyjęcia młodzieży, która przybędzie w lipcu 2016 roku na Światowe Dni Młodzieży do naszego kraju. Prośbę tę ponawiamy, dorzucając garść informacji. Chodzi mianowicie o tzw. „tydzień misyjny”, który poprzedzać będzie dni spotkania w Krakowie. Wtedy, w różnych rejonach Polski, w tym i w naszej archidiecezji, będzie podejmowana młodzież z całego świata. Także w rejonie wodzisławskim chcemy przyjąć drogich gości jak najlepiej i zaprezentować im naszą kulturę i religijność. Kwestia ta musi jednak być uregulowana bardziej formalnie. W kancelarii i zakrystii przygotowaliśmy specjalne formularze zgłoszeniowe - wymagane przez diecezjalne centrum przygotowań do ŚDM. Rodziny, które już zgłosiły chęć przyjęcia gości na noclegi, a także ci, którzy mogliby i chcą to jeszcze uczynić, proszeni są o wypełnienie tychże formularzy. Posłużą one do tworzenia „bazy” noclegowej na terenie rejonu wodzisławskiego.

2. Udział naszej młodzieży w ŚDM.

Nadchodzi czas, by pomyśleć o udziale naszej młodzieży w tym wielkim wydarzeniu. Warunkiem udziału jest nie tylko samo zgłoszenie się, ale także odpowiednie przygotowanie. Dlatego chęć udziału w Światowych Dniach Młodzieży proszę zgłaszać u mnie osobiście (ks. Wojtek - x.wk@wp.pl). Zapraszam jednocześnie do udziału w przygotowaniach duchowych, których częścią są Msze św. młodzieżowe oraz spotkania formacyjne w domu parafialnym w pierwsze piątki miesiąca. Dodatkowym elementem przygotowań są także modlitwy i spotkania rejonowe - najbliższe odbędzie się w naszej parafii 19 kwietnia (niedziela), o godz. 19.30.

3. Akcja „Bilet dla brata”.

Dla wielu młodych ludzi z państw Europy Wschodniej i Zakaukazia Światowe Dni Młodzieży 2016 to najbardziej dostępne z dotychczasowych spotkań młodych - choć wciąż trudne do zrealizowania z przyczyn finansowych. Dla Polaków, to wyjątkowa możliwość pomocy młodzieży ze Wschodu w zrealizowaniu marzenia o przyjeździe do Polski i udziale w Światowych Dniach Młodzieży. Właśnie dlatego powstał „Bilet dla Brata” - dzieło pomocy pielgrzymom ze Wschodu. Projekt, który jest elementem oficjalnych przygotowań do XXXI ŚDM, powstał dzięki współpracy wolontariuszy i Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM przy Konferencji Episkopatu Polski. Celem wspólnych działań jest:



- zaangażowanie jak najszerszego grona osób dobrej woli w przygotowanie tego wydarzenia,
- promocja inicjatyw kulturalnych, charytatywnych i duszpasterskich - zarówno ogólnopolskich, jak też lokalnych,
- zebranie funduszy, które zostaną przeznaczone na dofinansowanie udziału w XXXI ŚDM w Polsce młodzieży z trzynastu krajów Europy Wschodniej i Zakaukazia. Te kraje, to: Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzja, Kazachstan, Kirgistan, Litwa, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenistan, Ukraina i Uzbekistan.

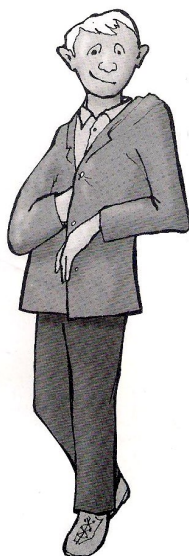
Projekt, trwa od 13 kwietnia 2014 r. do 30 czerwca 2016 r. To znakomita okazja do włączenia się w przygotowania ŚDM w Polsce, zarówno poprzez wsparcie materialne lub promocyjne, jak też przez udział w proponowanych wydarzeniach duszpasterskich i kulturalnych. To również szansa na promocję własnych działań i pomysłów: lokalnych, które będą mogły zaistnieć na dużej skalę, a także ogólnopolskich i międzynarodowych, które mają szansę trafić do nowych odbiorców. Więcej informacji o akcji można znaleźć na stronie: www.bilet dla brata.pl.



Gra „CAMPUS MUNDI”
jedna z cegiełek akcji „Bilet dla Brata”

NA FAMILOKACH

RUFIJOK (3)



M. S. Fr. Kuchorczak

Miesionce i lata gibko uciekały, a jo sie robiył coroz wyynkszym familokorzym. Żywot był przepiykny i bez-to je co spominać. Jak se spomna soboty na familokach, to aż pod chyrdoniyem ścisko. Od rana do połędnia robota było czuć w lufcie. Mamulki z dziełchami pucowały izby i piykły ciasto na popołędni i na niedziela. Jak eś wloz do siyni, toś zaroz poczuł kero somsiadka co piecze, czy Dudkula kołocz, abo Sobocino zista. Tak piyknie woniało, że jynzyk ci wisioł i ślina ciykła jak koniowi od Świtawy. My, bajtli, musieli chlywiki wypucować i plac pozamiatać. To już do nos noleżało jak „Amyń” w paciyrzu.

Po połędniu dziecka wykompane w cingowych badywannach, bo łazynek jeszcze na familokach nie było, w połotanych, ale czystych oblyczkach. Grali my na przikłod w „klipa” i czekali na wieczor, aż sie starsi zacznom schodzić na ławki przed familokym. „Klipa”, wycie co to był dło bajtli za fajny szpil? Brało sie konsek sztila od łopaty, tak ze 10 cyntymetrowy, abo konsek okrongłego kuloka i szpicowało sie go ze dwóch stron. Do tego musiała być jeszcze żerdka. Potym wydubało sie w ziymi tako szpara, żeby szło klipa nad niom położyć, a pod klipom żerdka. Jedyn, abo wiyncyj bajtli, ustawiało sie tak z 10 metrow dali od dziury kaj była klipa, a jedyn tom żerdziom klipa ciepoł. Jak jom kery z bajtli chyciył do dwóch rynkow, to mioł 10 punktow, jak do jednej, na przikłod prawej, mioł 20 punktow, a jak do majdyki-30.

Potym sie robiyło trzi kroki do przodku i cylowało sie klipom w żerdka, kero leżała posprzyk, nad dziurom. Jak trefiył w żerdka, to tyn co był przy żerdzi był już w saku, bo musioł ijs chytać, a jak nie trefiył, to dali był przy klipie, aż kery cylnył. Jak żodyn nie chycił, to tyn co był przy dołku, żerdziom walył w zaszcipowano strona klipy i tom żerdkom podciepowoł do gory wiela razy sie dało i jak nojdalij od dziury. Od miejsca kaj sleciała klipa, do dołka, liczyło sie kroki pomnożone bez szlagi, kerymi była podbito klipa. I tela mioł punktow. A wygrywoł tyn, co ich mioł najwiyncyj. Grali tyż w „Buka”, „Deska” abo we wyścigi z felgami ze starych kołow, kere sie cisło takom bryzmom wykrziwionom z chruszszego drota, no i wiela inkszych.

Robiył sie pomału wieczor, słoneczko zachodziyło za hojmgrubski hołdy, kos gwizdoł na samej szpicy augustki, flidry woniały, a szpoki robiyły haja o kadubek na starej cześni. Już było słychać pobrzyukiwani na mandolinie i harmonice, ławka przy familoku robiyłta sie pełno i keryś przinios stoł i pora stołkow. Nojprzoć była rozmańto godka, kerymu i po jakimu gołymbie niy prziszły z flugu, jako ci kury niesom, czy ci sie już kroliki okocyły i wiela miały młodych. Abo na wiela palcow chrucho szpyrka miało czyjiś świżyzo zabite prosia. Oroz keryś zaczon śpiywać „Zachodzi słoneczko...”. Zaroz wszyscy chycyli ta sztima przy harmonice i mandolinie, a tyn piykny śpiyw roznosiył sie po familokach. Jak skończyli u nos śpiywać, to zaroz zaccli przy inkszych familokach „Dwa siwe gołombki” i tak, roz ci, a roz drudzy śpiywali. Przeplotały sie „Przi studziynce siedziata” ze „Nie dom jo ci synku gymby”.

I twało to aż było fest cima i nieskoro. Jedyn drugigo nie szterowoł ani niczego niy zowiściył, koždy mioł uciecha, że je sobota i moge se oddychnyć po cołkim tydniu ciynżkij roboty.



„DO SZKOŁY BYŁO MI POD GÓRKĘ”

Barbara Malirz



Nie każdy może tak o sobie powiedzieć bez zawstyżenia, a nawet z pewną dumą. Ale mieszkańcy Jedłownika i okolic owszem. Oni po prostu MAJĄ do szkoły pod górkę, bo znajduje się ona na wzniesieniu najwyższym na tym terenie. W takich miejscach budowano niegdyś kościoły, a przy parafiach powstawały szkoły. Pokolenia wdrapywały się po błotnistych przez większą część roku albo nawet zawianych śniegiem, drogach i drózkach. Potem cywilizacja utwardziła drogi, a jeszcze później - kazała rodzicom dzieci do szkoły i z powrotem do domu - dowozić... Oj, ileż te biedne dzieci tracą!... Ileż ciekawych rzeczy miało miejsce właśnie w drodze do, a szczególnie - ze szkoły!...

Można sądzić, że dzieje jedłownickiej szkoły mają swój początek w odmętach historii, tak jak i parafia, przy której ta szkoła powstała. Pierwsze zachowane zapiski o tutejszej szkole pochodzą z XVII w. i mówią o bardzo złym stanie technicznym budynku szkoły w parafii Jedłownik, tak złym, że lekcje się nie odbywały. Ale już w roku 1717 wizytator wymienia miejscową szkołę jako bardzo dobrze zorganizowaną, mieszczącą się w drewnianym budynku w dużym ogrodzie koło kościoła. Nie ma więc wątpliwości, że mowa o szkole, która dała początek obecnej, stojącej w tym samym miejscu.

Kroniki wspominają też o nowym, murowanym już budynku szkolnym postawionym sto lat później. Dokumenty historyczne mówią, że w roku 1856 do szkoły na jedłownickim wzgórzu uczęszczało 255 dzieci z Jedłownika i okolicznych wiosek: Turzyczki, Turzy, Marusz, Czyżowic i Karkoszki. Liczba uczniów ciągle rosła i pod koniec XIX wieku w dziewięciu klasach uczyło się... 569 dzieci.

Do 1825 roku w szkole uczono w języku polskim. Potem, aż do 1922 roku w szkole obowiązywał język niemiecki, który wrócił znów z wybuchem II Wojny Światowej. Wielu obecnych mieszkańców naszej parafii było uczniami czy to niemieckiej, czy to polskiej szkoły. Co więcej wielu obecnych uczniów jest kolejnym pokoleniem, może nawet czwartym lub piątym, wychowanków szkoły w Jedłowniku. Choć ona sama, jako budynek, zmienia swój wygląd, to najwięcej emocji i wspomnień budzi chyba jej najstarsza, trochę schowana między nowszymi segmentami część ze spadzistym dachem i skrzypiącymi drewnianymi schodami wiodącymi na poddasze, które w swej długiej historii pełniło przeróżne, nieraz w świadomości najmłodszych owiane tajemnicą funkcje...

(opracowano w oparciu o „Dzieje Parafii Jedłownik” D. Białek)

SZANOWNI PARAFIANIE!

13 czerwca 2015 r. obchodzić będziemy 120 rocznicę istnienia naszej szkoły. W związku z przygotowaniem do tego Jubileuszu zwracamy się z wielką prośbą do wszystkich, którzy kiedyś byli uczniami jedłownickiej „staruszki”, aby przynosić do sekretariatu szkoły lub nadsyłać na adres sp2@wodzislaw-slaski.pl wszystko, co może być pomocne przy odtwarzaniu jej dziejów. Mogą to być stare zdjęcia, szkolne dokumenty, mundurki, spisane wspomnienia (także w gwarze śląskiej) itp. Wszystkie materiały zeskanujemy i oddamy właścicielom. Gdyby ktoś zechciał podarować nam swoje pamiątki na zawsze, zostaną one umieszczone jako eksponaty w szkolnym muzeum. Szczególnie liczymy na najstarszych mieszkańców – Wasze wspomnienia są najcenniejsze!

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY ZA KAŻDĄ POMOC.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 2

im. Juliana Tuwima w Wodzisławiu Śląskim

ma ogromny zaszczyt zaprosić
wszystkich absolwentów, pracowników i sympatyków
na wyjątkowy

JUBILEUSZ 120 - LECIA NASZEJ SZKOŁY

pod patronatem

Prezydenta Miasta Wodzisławia Śląskiego,

który świętować będziemy

13 CZERWCA 2015 ROKU

Program uroczystości:

12:00

Msza św. w kościele Parafii M.B. Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego w Jedłowniku

13:30

- oficjalne przywitanie gości przez p. Dyrektora, przemówienia, występ artystyczny w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej Nr 2
- pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania
- wpisy do książki pamiątkowej
- poczęstunek: tradycyjny kołocz, kawa lub herbata

15:00

- obiad
- rejestracja uczestników zjazdu, odbiór identyfikatorów i folderów
- zwiedzanie szkoły oraz wystawek okolicznościowych
- spotkania rocznikowe w klasach

16:00

rozpoczęcie otwartego festynu jubileuszowego spotkania absolwentów, pracowników i sympatyków SP2 na terenie OSP Jedłownik,

**KOSZT UCZESTNICZTWA W UROCZYSTOŚCI
WYNOŚI**

30,00 ZŁ.

Obejmuje on poczęstunek oraz obiad. Każdy gość otrzyma również specjalny identyfikator, jubileuszową broszurę oraz pamiątkowe zdjęcie.

Chęć udziału w obchodach Jubileuszu prosimy zgłaszać w sekretariacie szkoły (Tel. 32 4563127) lub mailowo: sp2@wodzislaw-slaski.pl do dnia 15 maja 2015 r.

Gości prosimy o dokonywanie wpłat na konto Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej Nr 2: **38 8468 0000 0010 0008 9614 0001**. W tytule przelewu prosimy koniecznie umieścić imię i nazwisko uczestnika zjazdu oraz rok ukończenia przez niego nauki w Szkole Podstawowej Nr 2.

Szczegółowe informacje znajdą Państwo na stronie internetowej SP2: www.sp2.wodzislaw-slaski.pl, w zakładce: „JUBILEUSZ”

**DO ŚWIĘTOWANIA JUBILEUSZU
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2**

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH!

**IMPREZA BĘDZIE MIAŁA CHARAKTER
OTWARTY.**

Szczególnie zapraszamy na festyn jubileuszowy na terenie OSP Jedłownik od godz. 16:00.

**Zapraszamy do śledzenia bieżących informacji
związanych z organizacją Jubileuszu umieszczanych
na stronie: www.sp2.wodzislaw-slaski.pl,
w zakładce: „JUBILEUSZ”**



PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

28 CZERWCA - 1 LIPCA 2015 R.

ZAPROSZENIE!

Tradycją naszej parafii stało się już piesze pielgrzymowanie do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Również w tym roku serdecznie zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania. Trasa wędrówki będzie wiodła szlakami Jury Krakowsko-Częstochowskiej, przez malownicze tereny, ominie ruchliwe trasy, pozwoli przez kilka dni odetchnąć od pośpiechu i pracy, poświęcić czas na modlitwę, zadumę i wspólnotę.

Tym, którzy nie raz już pielgrzymowali na Jasną Górę z naszą parafią nie trzeba tłumaczyć, że warto. Chciałbym jednak zachęcić wszystkich, którzy nie zdecydowali się na taką formę modlitwy i spędzenia wolnych dni.

Niektórzy być może obawiają się wysiłku związanego z pokonywaniem pieszo dużej ilości kilometrów. Owszem, przejść trzeba niemało, ale nie są to odległości nie do pokonania. Zaplanowane są przerwy, a i odcinki przypadające do przejścia w poszczególnych dniach nie są zbyt wielkie (w sumie do pokonania piechotą jest ok. 60 km). Wspólna wędrówka i śpiew na trasie sprawiają, że czas i kilometry szybko upływają.

Tym, którzy sądzą, że taka pielgrzymka, to dla nich zbyt pobożne wydarzenie, zapewniam, że każdy znajdzie w tym czasie coś dla siebie. Pobożność to nie tylko omawianie „zdrowasiek”. Czas zaplanowany jest tak, by poza wędrówką był czas na ognisko, rozmowy, a nawet tańce. Nie ma czasu na nudę. Zapraszam szczególnie młodzież, która dzięki sobie właściwemu charyzmatowi radości i śmiechu, nadaje całości pielgrzymki niezapomniany charakter.

SZCZEGÓŁOWY OPIS PIELGRZYMKI:

DZIEŃ I (NIEDZIELA, 28.06.):

Eucharystia o godz. 7.00 w kościele parafialnym w Jedłowniku. Po niej nastąpi błogosławieństwo pielgrzymów, pakowanie i organizowanie się. O 8.30 wyjazd autokarem do Skarżyc k. Zawiercia, gdzie obok pięknego sanktuarium Matki Bożej Skarżycykiej rozpoczniemy wędrowanie. Trasa będzie wiodła przez ośrodek „Morsko”, Podlesice, obok rezerwatu Góry Zborów, Skały Kroczyckie, Zdów, Bobolice do Mirowa (w sumie ok. 15 km), gdzie zaplanowany jest nocleg, tuż pod ruinami średniowiecznej warowni. Wieczorem planujemy spotkanie przy ognisku z pieczeniem kiełbasek.



DZIEŃ II (PONIEDZIAŁEK, 29.06.):

Wyjście z Mirowa zaplanowane jest o godz. 8.00. Pierwsza część trasy powiedzie tzw. Gościńcem Mirowskim w kierunku Żarek. Jest to fragment szlaku im. Jana Pawła II. W Żarkach odwiedzimy sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Leśniowie. Msza św. zaplanowana tego dnia jest ok. godz. 11.00. Z tej racji będzie możliwość, by indywidualni pielgrzymi z parafii, dysponujący czasem wolnym i transportem dołączyli tego dnia do naszej modlitwy w tym pięknym miejscu.



Następnie powędrujemy przez okolice Jaroszowa, Suliszowic, Szypia do Zrębic, gdzie usytuowany jest drugi nocleg. Tego dnia pokonujemy najdłuższą trasę, nieco ponad 23 km).



DZIEŃ IV (ŚRODA, 1.07.):

Ten dzień to pobyt na Jasnej Górze. Mogą wziąć w nim udział wszyscy parafianie (zaplanowany jest dodatkowy autokar, który przywiezie tego dnia wszystkich chętnych parafian do Częstochowy).



DZIEŃ III (WTOREK, 30.06.):

Tego dnia przewidziana jest wędrowka ze Zrębic do Częstochowy (ok. 22 km). Najpierw przejdziemy przez Przemiłowice (Kotysów) do Olsztyna, gdzie zatrzymamy się na Mszę Świętą i odpoczynek w pobliżu malowniczego rynku i ruin kolejnego na naszej trasie „Orlego Gniazda”. Następnie czerwonym szlakiem wyruszymy przez Góry Towarne, Kusięta, Rezerwat Zielona Góra do Częstochowy. Na Jasną Górę wejdziemy Alejami Najświętszej Maryi Panny i od razu udamy się do kaplicy Cudownego Obrazu na chwilę osobistej, dziękczynnej modlitwy. Następnie przejdziemy do Domu Rekolekcyjnego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, gdzie będzie czekać na nas ciepły posiłek. Chętni będą mogli wziąć udział w Apelu Jasnogórskim o 21.00 na Jasnej Górze.



PLAN TEGO DNIA WYGLĄDA NASTĘPUJĄCO:

- 8.45** - Eucharystia w kaplicy cudownego Obrazu,
- 10.00** - Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich (spotykamy się przy pierwszej stacji),
- 14.00** - Modlitwa Różańcowa (w Kaplicy Różańcowej),
- 15.15** - wyjazd z Częstochowy, z parkingu przy Domu Pielgrzyma.

**Powrót autokarem do Jedłownika
będzie miał miejsce
ok. 17.30.**

Liczymy, że powracających pieszych pielgrzymów będą witać otwarte serca parafian, zwłaszcza bliscy tych, którzy wędrowali pieszo do Częstochowy (kwiaty, rzucanie się na szyję, pocałunki etc.). Dziękczynne „Te Deum” odśpiewamy w kościele parafialnym i w ten sposób zakończymy czas pielgrzymowania.

**Informacje organizacyjne:**

Bagażę pielgrzymów będą transportowane pomiędzy punktami noclegowymi, więc na trasę wędrówki wystarczy zabierać ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy i prowiant. Miejsca noclegowe dysponują prysznicami, łóżkami z pościelą, miejscami do przygotowania posiłków. Koszt noclegów, ubezpieczenia, ciepłego wieczornego posiłku (śniadanie i prowiant na trasie we własnym zakresie) i przejazdów: 180 zł.

Przy zapisach wpłacamy zaliczkę w wysokości min. 80 zł (dla całych rodzin i młodszych uczestników przewidujemy zniżki; jeśli koszt udziału miałby być jedyną przeszkodą to proszę o osobisty kontakt ze mną bądź z ks. proboszczem - postaramy się o umożliwienie udziału

w pielgrzymce). Prosimy również przy zgłoszeniu o podanie nr PESEL, adresu i tel. kontaktowego. Zapisy do końca maja w zakrystii i kancelarii parafialnej. Termin ten ważny jest ze względów organizacyjnych, gdyby w pielgrzymce chciała wziąć udział większa od przewidywanej ilość uczestników (a chcemy, by każdy, kto okaże taką chęć mógł pielgrzymować). Późniejsze zapisy jedynie w miarę wolnych miejsc. Spotkanie organizacyjne dla pieszych pielgrzymów odbędzie się w czerwcu (termin zostanie jeszcze ustalony).

Podobnie jak w ubiegłym roku będzie możliwość, by dołączyć do pielgrzymów na Jasnej Górze w dniu 1 lipca 2015 r. (środa). Wyjazd autokaru spod kościoła parafialnego będzie miał miejsce o godz. 6.00. Powrót razem z pielgrzymami. Koszt - 40 zł.

ZAPRASZAM DO WSPÓLNEGO PIELGRZYMOWANIA!**KS. DR WOJCIECH KAMCZYK****U WSZECHPOŚREDNICZKI**

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 400 egz. Druk: LEGIS.